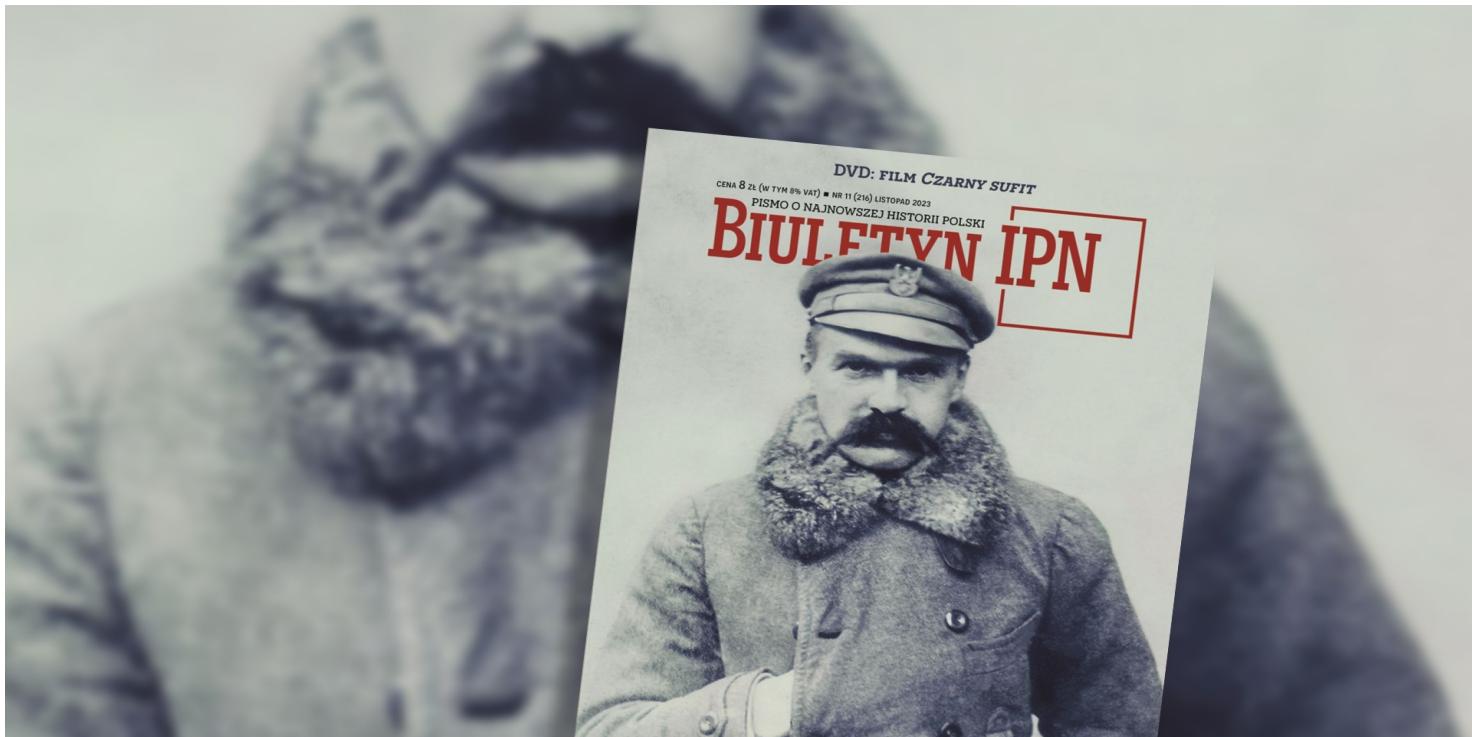


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/104232,Pilsudczykowski-nurt-niepodleglosciowy-w-PRL-w-latach-1956-1979.html>



ARTYKUŁ

Piłsudczykowski nurt niepodległościowy w PRL w latach 1956-1979

OKRES HISTORYCZNY

(1956-1970) Od Października do Grudnia (1970-1980) Od Gdańska do Gdańska

Autor: MIROSŁAW LEWANDOWSKI 21.11.2023

Nie byłoby nurtu niepodległościowego w PRL, gdyby nie przedwojenni piłsudczycy. Trójkę jego liderów w powojennej, komunistycznej Polsce stanowili ludzie, którzy podczas I wojny światowej walczyli o niepodległość kraju. Byli to

płk dypl. Józef Szostak (1897–1984), płk dypl. Kazimierz Pluta-Czachowski (1898–1979) oraz ppłk Ludwik Muzyczka (1900–1977) – zawodowi wojskowi.

Najstarszy z nich, Józef Szostak, w 1915 r. walczył w szeregach 1. pułku ułanów Legionów Polskich. W latach 1936–1939 był kierownikiem Samodzielnego Referatu „Wschód” w Oddziale III Sztabu Głównego i współtwórcą planu „Zachód”. Brał udział w kampanii wrześniowej jako dowódca 13. pułku ułanów. Od 1940 r. działał w konspiracji, został szefem III Oddziału Komendy Głównej AK. Był współautorem planu „Burza” i planu Powstania Warszawskiego. Po jego kapitulacji dostał się do niemieckiej niewoli.

Podobnie piękny życiorys miał Kazimierz Pluta-Czachowski, oficer I Brygady Legionów. W międzywojennej RP został szefem Oddziału Wyszkożenia w Dowództwie Korpusu Ochrony Pogranicza w Warszawie. Bronił Polski w 1939 r. jako szef Sztabu 18. Dywizji Piechoty. Potem działał w Związku Walki Zbrojnej, gdzie został szefem Oddziału V-O (Łączność) i zastępcą szefa Sztabu Komendy Głównej ZWZ-AK. Dzięki jego umiejętnościom do kraju z Zachodu trafiały zrzuty: ludzi, sprzętu, poczty i pieniędzy. Brał udział w Powstaniu Warszawskim, opuścił stolicę wraz z ludnością cywilną i trafił do niemieckiego obozu.

Najmłodszy z nich był Ludwik Muzyczka, żołnierz Legionów Polskich. Od listopada 1933 r. był starostą powiatu Dżisna z siedzibą w Głębokim, potem starostą w Wyrzysku. Ten przedwojenny starosta na pograniczu z Sowietami, a potem na pograniczu z III Rzeszą, w czasie wojny na polecenie gen. Stefana Roweckiego przygotowywał koncepcję powojennej administracji na ziemiach polskich.

Kim byli?

Trójka liderów to oczywiście Pierwsza Brygada, a potem szefowie oddziałów w Komendzie Głównej Armii Krajowej. Cała trójka przeszła przez stalinowskie więzienia, przy czym Muzyczka był sądzony dwa razy (m.in. w 1946 r. w pierwszym dużym procesie politycznym w kraju, dotyczącym I Zarządu WiN-u), a Pluta-Czachowski, który w 1945 r. zaliczył pobyt w osławionym kengirskim łagrze, był sądzony w największych procesach politycznych w Polsce w czasach stalinowskich, dotyczących Tatara i Mazurkiewicza. Prowadzili działalność polityczną niemal natychmiast po wyjściu z więzień, czego dowodem jest zapomniany dziś tekst opublikowany w „Tygodniku Powszechnym” w 1957 r. – *Prawda i nieprawda o Armii Krajowej. Polemika z Janem Rzepeckim*.

Od 1968 r. (co jest rokiem nieprzypadkowym – wypadła wówczas 50. rocznica odzyskania niepodległości) środowisko piłsudczykowski kierowane przez wymienioną wyżej trójkę (najbardziej widoczny był Pluta-Czachowski) podjęło trwającą ponad dziesięć lat współpracę z przywódcami polskiego Kościoła (przy czym kluczową rolę w tej współpracy odgrywał prymas Stefan kard. Wyszyński; nieco w jego cieniu pozostawał drugi z kardynałów – arcybiskup krakowski Karol Wojtyła). Rok 1968 był kluczowy w działalności tego

środowiska, o ile bowiem w pierwszym dwunastoleciu ich aktywność rozwijała się niemal wyłącznie do wewnątrz i była mało widoczna (ciągle mógł zagrażać nawrót represji), to od 1968 r. przez kolejne dwanaście lat działali głównie na zewnątrz.

Cały nurt niepodległościowy po 1956 r. liczył – jak można szacować np. na podstawie frekwencji na pielgrzymkach kombatanckich na Jasną Górę w latach siedemdziesiątych – kilkanaście lub może nawet kilkadziesiąt tysięcy ludzi tworzących różne kręgi wtajemniczenia.

W drugim dwunastoleciu ujawniła się trójka generałów przedwrześniowych, którzy formalnie stali odtąd na czele tej grupy politycznej jako najwyżsi stopniem: dr Roman Abraham, Mieczysław Boruta-Spiechowicz oraz Jan Jagmin-Sadowski.

Wszyscy byli piłsudczykami, choć tylko ostatni z nich był z I Brygady. Abraham aktywnie uczestniczył w przewrocie majowym, ale Boruta-Spiechowicz gotów był w 1926 r. walczyć przeciwko Piłsudskiemu. Abraham i Jagmin-Sadowski w 1939 r. trafili do oflagu, Boruta-Spiechowicz – do niewoli sowieckiej, a potem do PSZ na Zachodzie. Doszło do sytuacji niezwyklej – gdy na wiosnę 1969 r. Abraham rozmawiał z ówczesnym ministrem obrony narodowej Jaruzelskim (chodziło o odznaczenia dla żołnierzy Września), ten podobno stawał przed nim na baczność i meldował się jako młodszy...

Cały nurt niepodległościowy po 1956 r. liczył – jak można szacować np. na podstawie frekwencji na pielgrzymkach kombatanckich na Jasną Górę w latach siedemdziesiątych – kilkanaście lub może nawet kilkadziesiąt tysięcy ludzi tworzących różne kręgi wtajemniczenia (dla porównania – optymistyczne szacunki osób zaangażowanych w całą opozycję przedsierpniową mówią o tysiącu uczestników na różnym poziomie aktywności). Ludzie z najbardziej zewnętrznego kręgu nurtu niepodległościowego mogli nie mieć pełnej świadomości, w czym uczestniczą ani kto to organizuje i w jakim celu. Pełną świadomość mieli ludzie z kręgu najbardziej wewnętrznego. Precyzyjne ustalenie składu personalnego tego kręgu nastęrcza dzisiaj trudności.

Nie mamy np. pewności, czy należeli do niego komendanci okręgów Armii Krajowej, którzy byli częstymi gośćmi w domu Pluty-Czachowskiego po 1956 r.: płk Zygmunt Walter-Janke (Śląsk) czy płk Władysław Liniarski (Białystok). Rzadsze (z uwagi na stan zdrowia) kontakty z Plutą-Czachowskim utrzymywał płk Kazimierz Bąbiński (Wołyń) czy też Antoni Siemiginowski (szef „dwójki” na Śląsku).

Z kolei płk Jan Zientarski (Radom-Kielce) dystansował się wobec omawianej tu grupy, co było wynikiem jeszcze przedwojennych podziałów w gronie piłsudczyków (Zientarski był twardym „śmigłowcem”, a wspomniana trójka pułkowników była krytycznie ustosunkowana do działalności OZoN-u – organizacji politycznej skupiającej uczestników wokół Śmigłego-Rydza). Dystans nie oznaczał jednak separacji. Odsuwali się natomiast od omawianej tu grupy płk Antoni Sanojca oraz płk Franciszek Niepokólczycki, co miało jednak podłoże osobiste, a nie polityczne.



Gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz wśród delegatów na I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” w Hali „Olivia”.
Fot. ze zbiorów AIPN

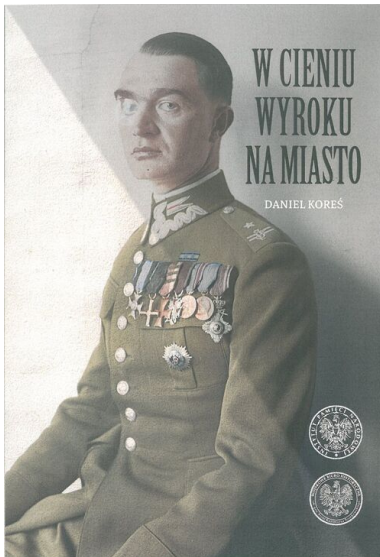
Oczywiście poza tym kręgiem byli ci oficerowie AK, którzy kolaborowali z władzami. Należy tu wymienić przede wszystkim byłego szefa BIP płk. Jana Rzepeckiego oraz drugiego szefa Kedywu – płk. Jana Mazurkiewicza. Bezpośrednio po 1956 r. Rzepecki, Mazurkiewicz oraz liderzy nurtu niepodległościowego konkurowali o rząd dusz w środowisku byłych akowców. W ciągu dekady rywalizacja ta została rozstrzygnięta na rzecz przywódców nurtu niepodległościowego.

Do grona osób, które były dobrze zorientowane w działalności tegoż nurtu należał natomiast płk Antoni Sikorski, dobry kolega Stefana Roweckiego. Obaj piłsudczycy, obaj z I Brygady. W 1939 r. Rowecki został w kraju i wkrótce stanął na czele ZWZ-AK, Sikorski zgodnie z poleceniem Naczelnego Wodza kontynuował walkę na Zachodzie.

Nie zapominajmy wreszcie o tych legionistach, którzy nie mieli późniejszej silnej karty z okresu II wojny światowej. W Krakowie ich liderem był mjr Józef Herzog, w Warszawie – mjr Henryk Bezeg. Blisko współpracowali ze środowiskiem akowskim, a wspomniane dwie osoby były niewątpliwie blisko jądra nurtu niepodległościowego.

Jakie były ich cele?

Niewiele osób zdaje sobie dzisiaj w Polsce sprawę ze stanu świadomości polskiego społeczeństwa w czasach PRL. Wystarczy jednak przeanalizować kolejne kryzysy. Poza Poznańskim Czerwcem (gdzie występują pewne elementy powstania narodowego), kolejne „polskie miesiące” (Marzec, Grudzień, następny Czerwiec i Sierpień) miały już charakter buntów wewnątrzsystemowych. Postulatów niepodległościowych nie było. Dla większości społeczeństwa wychowanego w PRL brak niepodległości był czymś normalnym, a postulat jej odzyskania – abstrakcyjny i niezrozumiały. Polska Rzeczpospolita Ludowa miała swoje władze, konstytucję, wojsko, należała do ONZ. A że była zależna od ZSRR? – Część świata była zależna od USA, a pozostała część – od Sowiec – mówiono. – Taka jest logika zimnej wojny. Postulatu odzyskania niepodległości nie rozumiała także większość przywódców opozycji przedsierpniowej – wystarczy przeanalizować publikacje ukazujące się w drugim obiegu lub na emigracji. Ten, kto formułował przed Sierpniem postulat odzyskania niepodległości, był dla społeczeństwa niezrozumiały i traktowany jako prowokator lub głupiec.



Daniel Koreś, *W cieniu wyroku na miasto*. Pułkownik dyplomowany Józef Szostak „Filip” (1897-1984). Biografia szefa Oddziału III i szefa operacji KG

Głównym celem nurtu niepodległościowego po 1956 r. była więc zmiana tej świadomości. Chodziło o wzbudzenie dumy z Polski przedwrzesniowej i tęsknoty za Polską niepodległą. Jawna działalność była oddziaływaniem bardziej na emocje społeczne niż na rozum. Argumenty racjonalne opracowywane były w toku niejawnych prac studyjnych i zostały przedstawione jawnie w zasadzie dopiero w 1979 r. Cele nurtu niepodległościowego można zrekonstruować, choć w zasadzie nie zostały one wprost spisane przez ludzi wymienionych wyżej.

Jest to możliwe, ponieważ ich zorganizowana i systematyczna aktywność miała charakter celowej działalności politycznej, a nie pustej tromtadacji. Pomocna jest uważna lektura ich publikacji historycznych. Wreszcie – w *Rewolucji bez rewolucji* (czerwiec 1979 r.) Leszek Moczulski wprost wskazywał, że przedstawiony przez niego program niepodległościowy jest wynikiem prac analitycznych w ramach nurtu niepodległościowego. „W latach sześćdziesiątych ten nurt starał się przede wszystkim prowadzić działania wpływające na świadomość społeczną, a głównym instrumentem stała się historia”. Wymienił przy tym jedną postać – Romana Abrahama.

Na czym polegała ich działalność?

Świadomi politycznie Polacy chcieli 11 listopada 1978 r. obchodzić 60. rocznicę odzyskania Niepodległości. W PRL takie obchody były zakazane. Pojawia się nowy element – marsze narodowe przechodzą ulicami trzech miast PRL. W Gdańsku (gdzie było silne i dobrze zorganizowane środowisko akowców m.in. ze 106. DP AK) kilkaset osób przechodzi z bazyliki Mariackiej (gdzie proboszczem był zmarły w 1978 r. ks. Józef Zator-Przytocki – były dziekan korpusu AK Okręgu Kraków) pod pomnik Jana III Sobieskiego.

W Krakowie (gdzie zorganizowano dwie Msze św.: przed południem – na Wawelu, niejako przy trumnie Marszałka i po południu w bazylice Mariackiej) – 2-3 tysiące osób przechodzi pod Grób Nieznanego Żołnierza. W Warszawie (gdzie także były dwie Msze: do południa w kościele św. Jacka, gdzie odsłonięto tablice byłych komendantów głównych AK: „Grota” i „Niedźwiadka” oraz po południu – w katedrze Świętojańskiej). W stolicy liczba uczestników demonstracji, która przeszła pod Grób Nieznanego Żołnierza, była największa (Jacek Kuroń szacował ją na 20 tys. osób). Nowym elementem były końcowe przemówienia przedstawicieli organizatorów. Na demonstrację warszawską zwrócono uwagę na Kremlu – Gierek podczas wizyty w Moskwie musiał się tłumaczyć przed Breżniewem. To już było po wyborze kard. Karola Wojtyły na papieża, ale przed jego historyczną pierwszą pielgrzymką. Kto dziś pamięta, że słynne słowa Jana Pawła II na pl. Zwycięstwa 2 czerwca 1979 r. poprzedziła demonstracja zorganizowana przez niepodległościowców 11 listopada 1978 r., która skończyła się przemówieniem niemal w tym samym miejscu?

Dominowała aktywność oddziałująca na emocje. Uczestnicy piłsudczykowskiemu nurtu niepodległościowego mieli ograniczone możliwości i świadomie odwoływali się do serc, nie do umysłów młodego pokolenia. Była w tym wielka mądrość, zapisana przez Żeromskiego w *Syzyfowych pracach*.

Kto pamięta, że zanim krakowski kardynał został papieżem, przez dziesięć lat uczestniczył rok w rok w opłatkach legionowych, organizowanych przez o. Adama Studzińskiego (kapelana Związku Legionistów) u krakowskich dominikanów? Te opłatki, organizowane od 1968 r. w Warszawie przez prymasa, ale później także w Krakowie, Gdańsku czy w Poznaniu (gdzie arcybiskupem był ks. Antoni Baraniak, pod którego parasolem działał wybitny dominikanin, niesłusznie dziś zapomniany o. Czesław Białek), miały wpływ na kształtowanie postaw niepodległościowych.

Sowiecka ambasada miała już wcześniej powody do niepokoju – od końca lat sześćdziesiątych Abraham i Boruta-Spiechowicz (obaj uczestniczyli w obronie Lwowa w 1918 r.) podnosili larum dosłownie na cały świat, protestując przeciwko niszczeniu cmentarza Orłąt. Związana z Abrahamem Danuta Łomaczewska wykonała zdjęcia zdewastowanej nekropolii, które przekazano na Zachód. Bezpieka dostała szalu...

Cała akcja okazała się nieskuteczna – dewastacja cmentarza nie została powstrzymana. Wówczas generałowie, korzystając ze wsparcia prymasa, doprowadzili do uroczystego wmurowania tablic cmentarza Orłąt Lwowskich w klasztorze jasnogórskim (26 sierpnia 1975 r.) oraz w katedrze warszawskiej (31 października 1975 r.).

Jeszcze boleśnieszcy policzek otrzymał sowiecki gensek od niepodległościowców 3 maja 1976 r. Protestując przeciwko udekorowaniu Breżniewa przez Gierka najwyższym polskim odznaczeniem wojskowym, generałowie złożyli na Jasnej Górze swoje Virtuti Militari jako vota. I nie odbyło się to pokątnie, ale jawnie, uroczyście, solennie, w czasie sumy, na oczach kilkuset tysięcy wiernych, w obecności całego Episkopatu Polski.



**Uroczystość poświęcenia Tablicy
Orląt Lwowskich na Jasnej Górze;
w centrum stoi prymas Stefan
Wyszyński, z prawej gen. Roman
Abraham, z lewej gen.
Mieczysław Boruta-Spiechowicz,
26 sierpnia 1975 r. Fot. Instytut
Prymasowski**

To były działania najbardziej spektakularne. Dodać należy do tego całą masę tablic epitafijnych, które wmurowano (początkowo po cichu, potem – jawnie, uroczyście) w ściany warszawskich kościołów (kluczowe znaczenie miała przychylna postawa prymasa); niezliczone nabożeństwa organizowane po 1956 r. w ważne rocznice narodowe (poza 1 sierpnia były one zwykle związane z Marszałkiem: 19 marca, 12 maja, 6 sierpnia, 15 sierpnia, 11 listopada oraz 5 grudnia); pielgrzymki kombatanckie do Częstochowy (organizowane od początku lat siedemdziesiątych dwa razy w roku: w maju i we wrześniu); olbrzymią ilość publikacji historycznych o charakterze źródeł wspomnieniowych lub opracowań naukowych, zarówno książek, jak i artykułów prasowych (a spora ich część pozostała w maszynopisach i do dziś nie została wydana); prelekcje organizowane zwłaszcza na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych w lokalach KIK-u, czy LOK-u; inspirowanie badań naukowych prowadzonych przez młodych historyków (z których część doszła później do stopni profesorskich i stała się niekwestionowanymi autorytetami naukowymi w zakresie historii II wojny światowej), gromadzenie archiwów, odwiedzanie grobów bohaterów, których władze komunistyczne skazały na niepamięć (legionistów, powstańców warszawskich, ale także np. Śmigłego-Rydza)...

Dominowała aktywność oddziałująca na emocje. Uczestnicy piłsudczykowskiego nurtu niepodległościowego mieli ograniczone możliwości i świadomie odwoływali się do serc, nie do umysłów młodego pokolenia. Była w tym wielka mądrość, zapisana przez Żeromskiego w *Syzyfowych pracach*. Czasami wystarczy zobaczyć mogiłę powstańczą w lesie i drewniany krzyż brzozy albo zobaczyć przedwrześniowego generała w rogatywce, który na miejsce uroczystości docierał wspnianiałym amerykańskim Grand Torino, kierowanym przez adiutanta – byłego żołnierza Wielkopolskiej Brygady Kawalerii, aby cały wysiłek rusyfikacyjny czy sowietyzacyjny okazywał się wysiłkiem Syzyfa. To był rok, kiedy nastąpiło symboliczne przekazanie pałeczki w sztafecie pokoleń. Z jednej strony – przywódcy nurtu niepodległościowego (Pluta-Czachowski i Bezeg, Boruta-Spiechowicz i Herzog – pamiętajmy, że Abraham, Jagmin-Sadowski i Muzyczka już nie żyją), w uzgodnieniu z Wielkim Prymasem przygotowali uroczyste obchody (nie tylko w Warszawie) i osobiście wzięli w nich udział. Z drugiej strony – nowo powstała opozycja przedsierpniowa, a ściślej podzielony już niestety Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela (osobno Andrzej Czuma i związany z nim Wojciech Ziemiński, opiekujący się odchodzącym powoli Plutą-Czachowskim, osobno bardzo aktywny Leszek Moczulski), wzięła na siebie ciężar

działań bezpośrednich.

Jakie było ich znaczenie?

Nawet i dziś wielu Polaków nie wie, skąd się wzięło w kalendarzu Święto Niepodległości – 11 listopada. Zostało ono przecież oficjalnie ustanowione dopiero w kwietniu 1937 r. i obchodzone było przed wojną zaledwie dwa razy. W lipcu 1945 r. zostało zniesione. A jednak jego przywrócenie w lutym 1989 r. wydawało się czymś oczywistym. O innych datach odzyskania niepodległości, które przed wojną proponowali narodowcy, ludowcy lub socjaliści, dawno zapomniano. To, że we współczesnej Polsce nawet środowiska narodowe kultywują to pierwotnie piłsudczykowskie święto (które stało się, podobnie jak np. Armia Krajowa, elementem tradycji powszechnej, ogólnonarodowej), jest zasługą piłsudczykowskiego środowiska niepodległościowego, które od przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku kultywowało ten dzień.

Nawet taki szczegół, jak zmieniona treść hymnu *Boże, coś Polskę* („Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”) – z akt SB wynika, że piłsudczycy, organizując Msze rocznicowe, tak właśnie śpiewali już na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych.

Pamięć o zmarłych bohaterach jest dzisiaj bardzo naturalna w Polsce i wydaje się oczywista. Dopiero, gdy cudzoziemiec pójdzie na polski cmentarz 1 listopada, to uświadomi nam, że ta nasza polska pamięć o poległych nie jest zjawiskiem tak silnym i powszechnym u innych narodów.

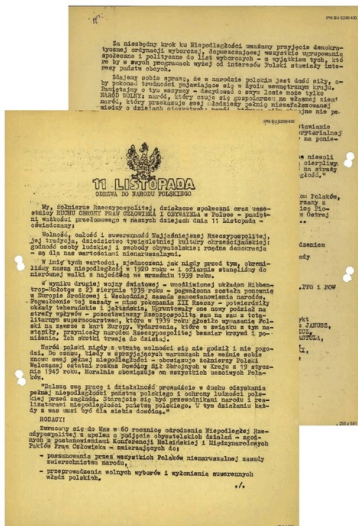
Gdy powstawała opozycja przedsierpniowa, piłsudczykowscy niepodległościowcy byli w niej obecni. Dotyczy to przede wszystkim ROPCiO – wśród sygnatariuszy „Apelu do Społeczeństwa” był Boruta-Spiechowicz, a sygnatariuszami innych dokumentów Ruchu byli także: Pluta-Czachowski i Bezeg, a także związany z nurtem niepodległościowym legendarny Antoni Heda „Szary”.

Te formy działań, które niepodległościowcy upowszechnili po 1956 r. jako narzędzia oddziaływania na emocje społeczne, dziś stały się już częścią powszechnej polskiej tradycji.

Natomiast gdy idzie o oddziaływanie na umysły młodego pokolenia, to „starzy” piśsudczycy mają zasługi pośrednie. Prowadzone przez nich prace studyjne i koncepcyjne z udziałem młodego pokolenia – ludzi urodzonych ok. 1930 r. – znalazły swoje odzwierciedlenie w *Rewolucji bez rewolucji* Leszka Moczulskiego.

Została ona ogłoszona w czasie pierwszej pielgrzymki papieskiej w 1979 r. i spopularyzowana bardzo za sprawą procesu pierwszego kierownictwa Konfederacji Polski Niepodległej. Nieskończona wręcz liczba wydań tej broszury w 1981 r. (wykorzystywano poligrafie NSZZ „Solidarność”) spopularyzowała koncepcję polityczną, której współtwórcami było pokolenie ludzi urodzonych jeszcze w XIX w. Ciekawe, że propagujące program KPN lokalne Komitety Obrony Więzionych za Przekonania zostały uznane za struktury Związku, nie zaś za struktury KPN.

Gdy powstawała opozycja przedsierniowa, piśsudczykowsy niepodległościowcy byli w niej obecni. Dotyczy to przede wszystkim ROPCiO – wśród sygnatariuszy „Apelu do Społeczeństwa” był Boruta-Spiechowicz, a sygnatariuszami innych dokumentów Ruchu byli także: Pluta-Czachowski i Bezeg, a także związany z nurtem niepodległościowym legendarny Antoni Heda „Szary”. Wśród założycieli KOR-u mamy Józefa Rybickiego (byłego szefa warszawskiego Kedywu), kapelana AK – ks. Jana Zięję oraz związanego z piśsudczykami Antoniego Pajdaka (ks. Zięja i Pajdak byli zresztą początkowo sygnatariuszami „Apelu...”). Konferencję prasową informującą o powstaniu Ruchu Obrony zorganizowano w mieszkaniu Pajdaka. W przypadku starszej o 2-3 lata Konfederacji Polski Niepodległej w gronie założycieli odnajdujemy synów liderów nurtu niepodległościowego: Michała Muzyczkę i Wojciecha Szostaka, natomiast sędziwi: Józef Szostak oraz Antoni Sikorski należeli do grona seniorów wspierających działalność KPN.



„Odezwa do Narodu Polskiego” z 11 listopada 1978 r. Ze zbiorów AIPN

Niepodległościowców znajdujemy wreszcie wśród organizatorów Marszów Szlakiem I Kompanii Kadrowej, które to marsze wznowiono w 1981 r. Organizowano je do końca PRL, a dzisiaj stały się elementem powszechnej, ogólnonarodowej patriotycznej tradycji.

Oczywiście, z uwagi na wiek (np. w przypadku Boruty-Spiechowicza mówimy w latach osiemdziesiątych o niemal stuletnim starcu) aktywność starych piłsudczyków w opozycji przedsierniowej czy w „kadrówkach” była niewielka. Ważna była jednak ich obecność. Dodawali bowiem tym inicjatywom wiarygodności. Symbolicznym wydarzeniem było przemówienie Boruty-Spiechowicza na I Zjeździe NSZZ „Solidarność” 6 września 1981 r. Piłsudczycy byli stale obecni w polskiej drodze do niepodległości.

* * *

Osoby zainteresowane pogłębieniem wiedzy na ten temat odsyłam do „pięcioksięgu” wydanego przez Instytut Historyczny nurtu niepodległościowego im. Andrzeja Ostoi-Owsianego w Warszawie. Składają się na niego: wspomnienia Józefa Szostaka *Moja służba Niepodległej* (z przypisami Andrzeja Szomańskiego), moje opracowania nt. działalności politycznej Ludwika Muzyczki i Kazimierza Pluty-Czachowskiego oraz nt. współpracy tego środowiska politycznego z prymasem Stefanem Wyszyńskim (*Interrex*), a także kilka tekstów zebranych w tomie *Rewolucja bez rewolucji Leszka Moczulskiego z perspektywy 40 lat*. Cała seria nosi nieprzypadkowo tytuł „Kamienie”, co nawiązuje do symboliki kamieni węgielnych, kamieni milowych, toczących się kamieni, które wywołują lawinę, czy też kamieni przez Boga rzuconych na szaniec.

Tekst pochodzi z numeru 5/2023 „Biuletynu IPN”

Czasopismo dostępne w księgarniach IPN, placówkach Poczty Polskiej, sieciach EMPIK lub na stronie
ksiegarniaipn.pl

COFNIJ SIĘ